

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł, 22 krotką dost. do domu 1-80
na prowincyi
rocznie 18 zł, 20 ct, 22 krotką wysyłką 18 zł,
kwartalnie 5 zł, 80 ct.
miesięcznie 1 10 1-85
W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.
W innych krajach: 2 —
Bezpośrednich dostawek redakcyi nieuwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitory albo jego miejsce 10 ct.
nadstawia wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi!
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Kopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 17
TELEFON 644.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Ministrowie austriacy w Budapeszcie.

Wiedeń, 16 października. Kierownik gabinetu, hr. Clary, oraz kierownik ministerstwa finansów Kniaziołucki, udali się wczoraj wieczorem do Pesztu.

Hr. Clary'emu towarzyszy w podróży szef biura prezydyalnego w Radzie ministrów, radca ministeryalny, bar. Hauenschild.

Celem podróży członków gabinetu do Pesztu — jest bliższe zetknięcie się z rządem węgierskim. We wtorek hr. Clary i p. Kniaziołucki powrócą do Wiednia. Prawdopodobnie razem z nimi przybędą do Wiednia pp. Szell i Lucaes, dla wzięcia udziału we wspólnych konferencyach ministeryalnych, które się odbyć mają tu we wtorek, a to w sprawie ułożenia wspólnego budżetu, oraz ustanowienia terminu delegacyj.

Komitet wykonawczy prawicy.

Wiedeń, 16 października. W sobotę popołudniu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, w którym wzięło udział 15 członków pod przewodnictwem p. Jaworskiego. W zebraniu tem wziął także udział prezydent Izby z tytułu starszeństwa, p. Zurkan, katolicką partycją ludową zastępował p. Fuchs. Przedmiotem obrad była sprawa wyboru prezidenta Izby poselskiej.

Głos czeski o projekcie ustawy językowej Bilińskiego.

Praga, 16 października. *Politik* pisze: „Nie można jeszcze dziś powiedzieć, jaki los spotka projekt ustawy językowej, wypracowany przez p. Bilińskiego. Faktem jest jednak, że przedłożenie to natrafia ze strony Polaków, manowicie ze stanowiska autonomistycznego na rozmaite trudności. Brak dotychczas danych do stwierdzenia, czy obawy, że projekt ten stanowi niebezpieczeństwo dla dalszego istnienia większości, są uzasadnione, głównie dlatego, że szczegóły, dotyczące tego projektu, jeszcze nie zostały podane do wiadomości publicznej.

Nasze pierwotne doniesienie, że pp. Dzieduszycki i Kozłowski wzięli udział w wypracowaniu tego projektu, musimy o tyle sprostować, że ci panowie byli pierwszymi z pośród posłów, którym p. Biliński przedstawił swój projekt i usiłował ich dlań pozyskać.

Pomiędzy nimi przyszło do prywatnej nieobowiązującej ustnej wymiany zapatrywań.

Wczoraj poinformował p. Biliński o treści swego projektu także pp. Jaworskiego i Jędrzejowicza“.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin, 16 października. Cesarz Wilhelm nie przyjął dymisji ministra finansów Miquela.

Zjazd niemieckich socjalistów.

Hanower, 16 października. Zjazd został zamknięty. Do kierownictwa partii wybrano: Auera, Bebla, Singera i Pfannkucha. Następny zjazd odbędzie się w Moguncyi.

Król grecki w Eerlinie.

Berlin, 16 października. Przybył tu wczoraj rano król grecki z ks. Mikołajem. Z polecenia cesarza Wilhelma, przywitał ich na dworcu przybożny adjutant cesarski, poczem król i księżę Mikołaj wzięli udział w śniadaniu, jakie na ich cześć wydała niemiecka para cesarska w swoim nowym pałacu.

Car w Niemczech.

Berlin, 16 października. Car odwiedzi cesarza Wilhelma w Potsdamie z końcem bieżącego miesiąca. Car zabawi w Potsdamie bardzo krótko.

Przyjęć uroczystych, ze względu na żałobę po następcy tronu, ks. Jerzym, nie będzie.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona, 16 października. Onegdaj zdarzyły się tu ponownie demonstracje uliczne. Studenci, przeciągając przez miasto, wznosili okrzyki na cześć Katalonii. Jeden agent policyi i student ranni.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Amsterdam, 16 października. Dzienniki donoszą, że Anglicy rekrutują żołnierzy — Negrów z Betschuany dla zużytkowania ich w wojnie przeciw Transwaalowi. Rząd transwaalski również zamierza uzbroić Kafrów.

Capstadt, 16 października. Dwa pociągi z ucie-

kinierami, idące z Johannesburgu i Bleemfontein, spotkały się na stacyi Three. Ośm osób zabitych, 7 rannych.

Capstadt, 16 października. Jak się obecnie pokazuje, przy zniszczeniu pociągu pancernego koło Kraalu Paan, nikt nie zginął.

Od zachodniej granicy brak wszelkich wiadomości. Doniesienie o ataku Transwaalczyków na Mafeking i o odparciu ich, nie potwierdza się dotychczas.

Stacya Maribogo, położona koło Kraalu Paan, została opuszczona przez urzędników kolejowych i telegraficznych.

Londyn, 16 października. Według urzędowego telegramu, który tu nadszedł onegdaj, udało się maszyniście zniszczonego pociągu pancernego, oraz jednemu krajowcowi, umknąć. Maszynista, ranny w rękę, opowiada, że podporucznik Nesbith wraz z resztą osób, znajdujących się w pociągu, których liczba jest nieznana, dostał się do niewoli. Nesbith jest lekko ranny.

Opowiadają, że Nesbith przybywszy z swym pociągiem pełną siłą pary do Kraalu Pan, zastał tam silny oddział Boerów. Nesbith mógł się jeszcze cofnąć, uznał jednak za odpowiedniejsze, spróbować, żali nie uda mu się przebić. Byłoby mu się to może udało, lecz pociąg wykołoił się, a Nesbith nie był w stanie odpowiedzieć skutecznie na ogień działowy Boerów. Jak słychać, w walce tej miało paść 15 ludzi. Wszystkie te szczegóły jednak wymagają jeszcze potwierdzenia.

Londyn, 16 października. Naczelnym wódz wojsk angielskich w Afryce południowej generał Buller wsiadł onegdaj wraz z swym sztabem w Southampton na okręt, który przewiezie go na plac boju. Na dworcu kolejowym w Londynie pożegnali Bullera: następcy tronu ks. Walii, ks. Cambridge, lord Wolseley i minister wojny. Ludność wyprawiła Bullerowi owacje, które powtórzyły się również w Southampton.

DUrban, 16 października. Wedle zgodnych doniesień Boerzy obsadzili New Castle.

Zgon siostry Heinego.

Hamburg, 16 października. W sobotę wieczorem zmarła tutaj pani Karolina Embden, siostra Henryka Heinego, przeżywszy lat 99.

Wiedeń, 16 października. Rada miejska odmówiła Towarzystwu oświaty ludowej lokalów gminnych na cele zgromadzeń.

Budapeszt, 16 października. Wczoraj rano przybył tu cesarz pociągiem osobnym.

Berlin, 16 października. Dzisiaj zbiera się rada kolonialna, celem obradowania nad planem budowy wschodnio-afrykańskiej kolei centralnej.

Stuttgart, 16 października. Zmarł tu znany kompozytor i profesor konserwatorium Wilhelm Speidel.

Madryt, 16 października. Agencya Fabra donosi, że bardzo prawdopodobnym jest przesilenie gabinetowe.

Bukareszt, 16 października. Biuletyn, wydany wczoraj o stanie zdrowia syna następcy tronu, stwierdza pogorszenie się. Temperatura ciała i gorączka się powiększyły, a działalność serca stała się nieregularną.

Bukareszt, 16 października. Stan zdrowia księcia Karola, syna następcy tronu, jest ciągle bardzo zły i daje powód do wielkiego zaniepokojenia.

Hangemond, 16 października. Zatonął tu parowiec pasażerski, płynący z Rocwaer. Wszyscy podróżni utonęli.

Koło polskie.

Wiedeń, 16 października. Koło polskie odbyło wczoraj dwie narady, w których wewnętrzną sytuację poddano wyczerpującej dyskusji. Uchwał żadnych nie powzięto, a dalszy ciąg obrad odłożono do dni najbliższych.

Rada ministrów.

Wiedeń, 16 października. Pod przewodnictwem hr. Clary'ego odbyła się wczoraj kilkogodzinna Rada ministrów, na której omawiano także środki, jakie zastosować należy z powodu zamierzonego na jutro zniesienia rozporządzeń językowych.

Narada posłów czeskich i polskich.

Cieszyn, 16 października. W Boguminie odbyła się wczoraj narada polskich i czeskich posłów ze Śląska, na której powzięto rezolucję w sprawie równouprawnienia językowego, oraz wyrażono protest przeciw programowi Niemców z Zielonych świąt.

Sytuacja

Zgromadzenie ludowe.

Salzburg, 16 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe, w którym wzięli udział przedstawiciele niemieckich stronnictw z wyjątkiem klerykałów i socjalistów. Uchwalono kilka rezolucyj, między innymi w sprawie dalszego utrzymania obecnej szkolnej ustawy państwowej i podniesienia stanu ekonomicznego chłopów, przyczem wyrażono *voluntatem* nieufności niemieckim klerykałom.

Wybór uzupełniający.

Wiedeń, 16 października. W tutejszej handlowo-przemysłowej Izbie odbędzie się w środę dnia 18 b. m. wybór uzupełniający na posła do Rady państwa w miejsce powołanego do Izby panów Mauthnera. Przy dokonany wczoraj próbnym wyborze otrzymał najwięcej głosów wiceprezydent tejże Izby, Rudolf Kitschelt i on też został postawiony jako kandydat.

Demonstracje.

Praga, 16 października. Na Grabenie oraz na przedmieściu Winogrody przyszło wczoraj do starcia pomiędzy czeskimi robotnikami a studentem niemieckim, któremu zrzucono burszowską czapkę z głowy.

Jubileusz politechniki.

Berno mor, 16 października. Wczoraj odbyła się uroczystość z powodu 50-letniego istnienia tutejszej politechniki niemieckiej. W uroczystości wzięli udział namiestnik, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, reprezentant ministerstwa wyznań i oświaty, wielu posłów sejmowych i do Rady państwa itd. Namiestnik wygłosił mowę, zapewniając o bezustannej pieczołowitości, jaką rząd otacza politechnikę. Podczas bankietu w „niemieckim domu“ wznosił rektor Ziekler pierwszy toast na cześć cesarza, a zgromadzeni goście powtórzyli z zapalem trzykrotny okrzyk „Niech żyje“!

Następnie uchwalono wysłać telegram z wyrazami hołdu do cesarza, jako najlaskawszego krzewiciela nauk i protektora politechniki. Komendant miasta generał porucznik Vivenot, był tłumaczem życzeń korpusu oficerskiego, zapewniając studentów o szczególniejszej sympatii oficerów dla politechniki i jej słuchaczy. Wieczorem odbyło się uroczyste zebranie.

Poświęcenie kościoła.

Budapeszt, 16 października. Wczoraj odbyła się w obecności cesarza, arcyksiężnej Maryi Józefy, ministrów, dostojników duchownych, świeckich i wojskowych, oraz wielu członków magnaterii, uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego kościoła OO. Karmelitów. Zebrana tłumnie na ulicach ludność, wydawała podczas przyjazdu i odjazdu cesarza gromkie okrzyki „Eljen“!

Z Bułgarij.

Sofia, 16 października. Zgromadzenie narodo-
we ma być zwołane na 27-go b. m. Obliczają, że nowy gabinet będzie rozporządzał w niem większości 40 głosów.

Sofia, 16 października. Dziennik urzędowy ogłasza nominację dra Teodorowa na agenta dyplomatycznego Bułgarij w Bukareszcie, a generalnego sekretarza dra Brakotowa na takiegoż agenta w Belgradzie.

I. gal. Towarzystwo akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

W sobotę odbyło się zwyczajne ogólne zgromadzenie powyższego Towarzystwa, w lokalu kasowym Banku krajowego, pod przewodnictwem Tadeusza hr. Dzieduszyckiego.

Spis, w myśl §. 23 statutu sporządzony, wykazywał następujących akcyonaryuszów i ilość złożonych przez nich akcyj: Br. Romaszkan 40, Tadeusz hr. Dzieduszycki 20, Wolniewicz 25, Lipiński 230, Stand 5, Stachiewicz, urz. banku kraj. 50, Erlacher, urz. banku kraj. 50, dr. Br. Łoziński 20, dr. Domaśzewski, dyr. banku krajowego 49, dr. Głabiński 40, dr. Paneth 15 i 20, Józef hr. Łubiński 20, Kolosvary 50, Leon Kozakiewicz, urz. Banku kraj. 50, Jan hr. Drohojowski, urz. Banku kraj. 40, Choleńowski 10, Adolf Lilien 67, Dr. Semilski 10, Ze-

nowicz 20, Dr. Ochenkowski 25, Kossak Stefan urz. Banku kraj. 50, Majewski Michał, urz. Banku kraj. 50, Henryk hr. Konarski 200, Strzyżowski Józef, urz. Banku kraj. 44, Zadurowicz 45, Dr. Malecki 50, Dr. Zgórski, dyr. Banku kraj. 50, Reiner urz. Banku kraj. 20, Jägerman 20, Dr. Tadeusz Solowij 8, Myczkowski 15, Jonasz 40, z pełnomocnictw: Kiełanowski 20, Zen. Polanowska 20, Aug. Gorayski 10, Kaz. Rozwadowski 8, Bank krajowy 900, Padewski Józef, urz. Banku kraj. 5, Oktawia Jaskłowska 18.

Przewodniczący powołał na sekretarza dra Różyckiego, na skrutatorów pp. dra Maleckiego i Zenowicza.

Członek rady zawiadowczej p. Romaszkan przedstawił sprawozdanie za r. 1898/99. Czysty zysk 113.892 zł. 13 ct. Z kwoty tej wydziela

zł. 52 ct. na fundusz rezerwowy; 2 procent czyli 20.000 wyznaczyć jako superdywidendę; na odpisy strat 8.000 zł., na remunerację dla urzędników i robotników 3.000 zł., resztę 6663 zł. 94 ct. przenieść na rachunek roku następnego. W ten sposób kupon od akcji wynosić ma 7 procent.

Przeciw tak wysokiej dywidendzie, ośmielił się podnieść protest p. Choloniewski, który chciał mieć tylko 5% dywidendę — a 2 proc. radził przenieść na rachunek roku przyszłego.

Dr. Głabiński radby przy zamknięciu rachunkowym widzieć cały obraz działalności i stanu towarzystwa. Dali ustne wyjaśnienia w tym kierunku dyr. Lipiński i p. Romaszkan.

Rozdział zysku uchwalono wedle wniosku Rady nadzorczej, więc 7 proc. — z zamknięcia rachunków dało zgromadzenie absolutoryum i uchwaliło zmianę statutu co do podwyższenia kapitału akcyjnego.

Do Rady zawiadowczej wybrani: Tadeusz hr. Dzieduszycki, Józef hr. Łubieński, Kazimierz Lipiński, Henryk hr. Konarski i Wiktor Kolosvary.

Do komitetu rewizyjnego, jako członkowie, pp.: August Gorayski, Stanisław Choloniewski i Karol Zenowicz; jako zastępcy pp.: Stefan Kossak i Michał Majewski.

Odbyte ogólne zgromadzenie I. gal. Tow. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, następcza nam kilka uwag.

Niewątpliwie jest to przy pomocy Banku krajowego utworzone największe przedsiębiorstwo akcyjne w Galicyi. Chyba ma ono tyle sił żywotnych, że wszelkie praktyki pamiętne z czasów grynderskich w niem miejsca mieć nie powinny.

Bank krajowy wedle §. 1 stat. jest założycielem tego towarzystwa. Z tego jednak nie wypływa, by większą część akcji trzymał w swoich kasach. Jak trzymanie przymusowe czy dobrowolne własnych listów zastawnych w wielkich ilościach, jest kiepską manipulacją finansową — tak samo magazynowanie akcji patronowanego towarzystwa mija się z zadaniem Banku krajowego.

Banku zadaniem, puścić te akcje w obieg, a to tem bardziej, że akcjami temi w większej części pokrył Bank swój rachunek do dawnej fabryki p. Lipińskiego. Dopóki gotówka na akcje nie wypłynie, rachunek ten tylko książkowo jest pokryty. Akcje te innej, prócz nominalnej, wartości nie mają, przecież nawet na giełdzie nie są dotąd notowane, a chyba o to można się już postarać.

Wysoka 7-proc. dywidenda, w tym roku uchwalona, o wartości tych akcji decydować nie może. Zysk czysty w kwocie 113.892 zł. 13 ct. wyliczony, zmniejszyłby się znacznie, gdyby amortyzację w myśl zdrowych zasad odpisywano. Wprawdzie odpisano jej ściśle wedle §. 36 statutu — ale dlaczegoż statutu nie zmienić, skoro w tym kierunku jest nietylko wadliwy, ale wprost niebezpieczny.

Wiadomo, że zabudowania fabryczne (w bilansie z kwotą 360.550 zł. wstawione), same w sobie tyle nie warte są. Amortyzowanie ich 2% jest zanadto niskie. Jeszcze bardziej razi 4% amortyzacja ruchomości. Wprawdzie narzędzia miano 15 proc. amortyzować, ale skoro maszyny, urządzenia i narzędzia na 432.341 zł. bilansowej wartości, otrzymały na amortyzację 12.016 zł., to nie wiele tam z tego na te narzędzia wypadło. A już *difficile satyram non scribere*, gdy się czyta, że amortyzacja inwentarza żywego i zaprzęgów także 4 proc. wynosi. Koszta administracji 100.043 zł. (centy opuszczamy) wobec zysku z fabrykacji po strąceniu kosztów materiału i robocizny, wynoszącego 251.357 zł., są zbyt wysokie.

Nie pojmujemy uchwalonego powiększenia kapitału akcyjnego. Przecież jeszcze stare akcje nie są rozbrane. Jeżeli brak kapitału obrotowego, to niechaj Bank krajowy spieniężny posiadane akcje i z gotówką, jeżeli mu jej teraz brakuje, przyjdzie w pomoc fabryce. Uniknie jeszcze przez to zarzutu, iż urządził zgromadzenia, na których w wielkiej ilości figurują jego własni urzędnicy, jako pamiętni z czasów przed krachem r. 1873 — *strohmani*.

Wieczór Kościuszkowski.

W sali lwowskiego „Sokoła“, wczoraj, jako w rocznicę zgonu naczelnika Tadeusza Kościuszki odbył się uroczysty wieczór. Sala była szczerze wypełniona publicznością. Mnóstwo pań, liczne mundury sokole. Na podium wśród zieleni ustawiono popiersie bohatera w sukmanie.

Wieczór zajął wiceprezes Towarzystwa druha Romanowski. Zaznaczył na wstępie, że uchwałą związku sokolego rocznicę zgonu Kościuszki, Tow. „Sokół“ zawsze uroczysto będzie obchodzić. Kościusko był wzorem obywatela-Polaka, jako taki przyświecać on będzie zawsze drużynie sokolej.

Nastąpiły produkcje zastępu Sokolów pod kierownictwem druha Ant. Durskiego na poręczach, łażku i na wzdłuż ustawionym koniu.

W części muzykalnej wzięli udział w grze na cyrach członkowie „I. lwowskiego klubu cytrzystów“. P. Chulawski odegrał na wiolonczeli utwór własny „Melancholię“ (z towarzyszeniem fortepianu). W części wokalne wzięli udział pp. Grabiński i Danielski. Akompaniament spoczywał w rękach p. Kaz. Szczepańskiego. Burzę oklasków wywołała deklamacja p. Janińskiego „Opowiadanie liryczne“ z „Kościuszki pod Racławicami“ i „Anakreontyk“.

W antraktach grała muzyka „Harmonii“.

Operetka.

W sobotę, w operetce Straussa „Noc w Wenecyi“, wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie p. Łopatyńska. Występ ten widocznie był atrakcyjną, gdyż publiczność zapełniła salę teatru bardzo dobrze. Przypisać to należy opinii, jaka poprzedziła panią Łopatyńską, znaną z teatru prowincjonalnego. Pod względem głosu opinia ta nietylko nie zawiodła nas, ale przeszła nawet wszelkie oczekiwania. Materiał jest to wyborczy, dźwięczny, donośny i czysty, lepszy, niż wszystkie inne głosy, jakie w ostatnich latach weszły na naszą scenę. Pani Łopatyńska śpiewa przytem muzykalnie, łatwo i swobodnie, tak, że z większą jeszcze przyjemnością radziłyśmy ją powitać jako akwizycję do opery. Za operą przemawia w dodatku i ta okoliczność, że proza, której dużo zwyczajnie w operetce, jest najszlachetniejszą stroną debiutantki, nieumiejącej mówić bez przymieszki i to znacznej, akcentu prowincjonalnego. Tych zabytków prowincyi powinna się sympatyczna śpiewaczka wystrzegać, jak grzechu śmiertelnego, szkoda bowiem byłoby naprawdę jej talentu i głosu, gdyby miały ich rozwojowi przeszkadzać niedostatki dykcji, albo brak staranności w szczegółach zewnętrznej natury, jak ruchy, kostyumy etc. Najważniejsze warunki na śpiewaczkę, zajęły nas w p. Łopatyńskiej tak bardzo, że nie może jej to zadziwić, iż od razu podkreśliłmy ujemne jej strony; najlepiej jednak od razu zacząć nad ich usunięciem pracować. Rezultat będzie bez wątpienia bardzo piękny.

Pani Kliszewska w partyi Cibolety miała duże powodzenie, a reszta artystów, jak panie Skalska i Bronikowska, oraz pp. Malawski, Bogucki, Myszkowski, Kiczman, Lelewicz i inni, wspólnie z obiema parami baletu, pracowali rzetelnie nad utrzymaniem humoru i zadowolenia u publiczności. (n.)

KRONIKA.

Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża dziś do Wiednia.

Pogrzeb ś. p. Teofila Szumskiego odbył się wczoraj o godz. 4 popołudniu. Smutny to był pogrzeb, jak smutnym było życie tego nieszczęśliwego, którego ziemi oddawano.

Kondukt miał niewielką drogę do przebycia: z gmachu kliniki anatomii patologicznej na cmentarz Łyczakowski. Przed trumną niesiono dwa sztandary: „Gwiazdy“ i cechu ślusarskiego. Asysty duchownej nie było, bo na nią ks. arcybiskup nie zezwolił.

Garstka uczestników powstania r. 1863, w którym Szumski brał udział, oraz grono koleżów — dziennikarzy, przyjaciół i znajomych, towarzyszyły ś. p. Teofilowi w tej ostatniej podróży. Na trumnie złożono jeden skromny wieniec; „Od sercem najbliższych“. Na cmentarzu zwłoki pokropił znajdujący się tam przygodkowo ks. gr. kat. Jaworski.

Odczyt. W sobotę wieczorem odbył się w wielkiej sali Kola literacko-artystycznego, wobec licznie zebranego audytorjum, odczyt p. Rawity-Gawrońskiego na temat: „Oleszkiewicz i Mickiewicz w Petersburgu (1824—1829)“. Prelegent w barwny i zajmujący sposób przedstawił stosunek Mickiewicza do malarza-poety Oleszkiewicza, oraz wpływ, jaki ten oryginalny mistyk wywarł na króla naszych poetów. Wpływ ten — jak wykazał p. Gawroński — objawił się zarówno w późniejszym mistycyzmie Mickiewicza, jak w jego poezjach. Epizod ten z życia naszego wieszczęca jest dotychczas mało znany i wyzyskany przez jego biografów, to też zebrani wysłuchali opowiadania p. Gawrońskiego z wielkim zajęciem i podziękowali mu za nie szczerymi oklaskami.

Wybór dyrektora Towarzystwa muzycznego nie odbył się wczoraj, ponieważ w ostatniej chwili zgromadzenie Towarzystwa odwołano. Odbyć się ono dopiero za dwa tygodnie. Powodem odroczenia mają być zarzuty co do nieprawidłowego przyjmowania członków, „werbowanych“ w ostatnich czasach przez zwolenników obu kandydatów.

W przededniu otwarcia parlamentu zwołują socjaliści lwowscy zgromadzenie ludowe, które się odbędzie dziś w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w Domu robotniczym (pasaż Hausmana 1. 8). z następującym porządkiem dziennym: 1) Otwarcie parlamentu a socjalna demokracja. 2) Co słychać z prawem wyborczym do Rady gminnej?

Nowe wozy kolei elektrycznej poczęły kursować onegdaj po raz pierwszy. Nowe te wozy posiadają motor znacznie silniejszy i przeznaczone są do ciągnięcia na dworzec główny i Łyczaków wozów letnich. Dotąd kursujące wozy miały bowiem motor za słaby. Wozy te, noszące nr. 26 i 27, są zbudowane z komfortem. Oświetlenie silniejsze, posiadają tylko jeden przedział I. klasy.

Na przedzie i z tyłu platformy umieszczone są dwie silne lampy sygnałowe, tak, że woźnica widzi dokładnie tor na kilka kroków przed wozem. Nadto, prócz hamulec mechanicznego, posiadają wozy te hamulec elektryczny, umożliwiając w razie potrzeby zatrzymanie wozów niemal w miejscu.

Zamach na trafikę w domu pod l. 3. przy ulicy Grodeckiej urządzili onegdaj jacyś niewydledzeni dotychczas amatorowie dobrego tytoniu i cudzych pieniędzy. Odbili już kłódkę i wylamali żelazną sztabę, gdy wtem pojawił się dozorca domu i zepsuł im całą robotę. Spłoszeni rabusie rozpięchli się w jednej chwili. Naturalnie — jak zwykle — policyanta nie było nigdzie w okolicy.

Rabunek. Dwaj krawcy, Salomon Sacher i Mandel Diamand grali w „domino“. Szczęście sprzyjało Sacherowi, wygrał bowiem 2 zł. Gdy wyszli na ulicę, Diamand rzucił się na Sachera i wyrwał mu z kieszeni pugilares, w którym prócz wygranych 2 zł. znajdowało się także 1.40 ct., poczem uknął. Sacher przedłożył sprawę na inspekcji policyjnej.

Pięć kubków srebrnych zdeponowano wczoraj na inspekcji policyjnej. Pochodzą one z kradzieży, dokonanej przez Romana Laskowskiego u Chai Sprecherowej. Laskowski sprzedał cztery kubki za 1 zł. 40 ct. niejakiemu Mehrowi z Rawy ruskiej, którego też aresztowano za współwinę w zbrodni kradzieży.

Ottynia, 13 października. W czwartek o godz. 9-tej wieczorem, wybuchł naprzeciw sądu, w domu Nuty Deutera, tutejszego krawca, pożar po raz drugi od krótkiego czasu i zniszczył doszczętnie chałupę i stodołę, napelnioną drzewem i siano. W tym roku jest to dziewiąty pożar w naszym miasteczku, podłożony prawdopodobnie ręką zbrodniczą. Nasza straż ochotnicza jest przydatną i zorganizowaną z robotników fabryki pana Bredta, posiada własne mundury, rekwizyta i utrzymuje się z własnych funduszy, a gmina pomimo kilkakrotnych próśb ze strony wydziału straży ochotniczej już od dwóch lat nie wypłaca obiecaną subwencji.

Bractwo strzeleckie w Pniewach w Wielkopolsce zamierzano obchodzić dwusetną rocznicę istnienia, pochodem przez miasto. Miejsceowa władza policyjna zezwoliła najpierw na pochód, później jednak cofnęła pozwolenie, ze względu na możliwe „zakłócenie pokoju“. Ponieważ landrut i prezes rejencji odrzucili wniesione zażalenia przeciwko powyższemu rozporządzeniu. Bractwo odniosło się do najwyższego sądu administracyjnego. Prezes rejencji i komisarz rządowy żądali odrzucenia skargi, wywodząc, że Bractwo straciło dobrą opinię, wystąpili z niego niemieccy członkowie, a pochód miał być „polską demonstracją“ (!), czego rzekomym dowodem jest obecność w Bractwie posła polskiego i dwóch polskich księży. Najwyższy sąd administracyjny odrzucił też skargę.

Ostrożnie z cukierkami. Z Berna morawskiego donoszą, że w Morawskiej Trybawie dwoje dzieci małżeństwa Winkler, po spożyciu paru kupionych cukierków ciężko zachorowało, a jedno w kilka godzin później umarło. Powodem było otrucie cukierkami, do których zabarwienia używają niesumienni fabrykanci substancji zabójczych dla ludzkiego organizmu.

Aktor i milioner. Sławego francuskiego aktora Coquelin'a zaprosił kiedyś zmarły niedawno miliardier Vanderbilt na statek swój. W czasie pobytu swego na jachcie Coquelin deklamował w obecności krezusa. Po ukończeniu monologów Vanderbilt wziął artystę na stronę i tak się do niego odezwał: „Wzruszyłeś mnie pan 6 razy do leż. Za każdorazowe to wzruszenie wynagrodzę pana 100 dolarami, 12 razy spowodował pan u mnie wybuch śmiechu. Za każdy raz otrzymasz pan 200 dolarów“. Poczem wydarłszy z notesu kartkę papieru napisał: „Rachunek p. Coquelin'a dla p. Vanderbilta za sześciornazowe wzruszenie do leż po 100 dolarów wynosi 600 dol., dwunastorazowe spowodowanie śmiechu po 200 dolarów wynosi 2400 dol., razem 3000 dolarów. Artysta otrzymał powyższe honorarium od kasyera Vanderbilta.“

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 16 b. m. „Betunia“, operetka w 3 aktach Audrana.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 13 października b. r.: Bauer Jakób, żołnierz, 80 pp., samobójstwo. — Skólski Jan, inwalid kapral, 49 lat, gruźlica. — Konopka Paweł, rezerwista uzup 15 pp., 23 lat, śmierć przez powieszenie się. — Anuryszczak Franciszek, syn murarza, 18 miesięcy, niezbyt żołądka. — Wetylecki Tadeusz, syn murarza, 18 miesięcy, gruźlica płuc. — Kubicka Joanna, córka, podoficera, 3 miesiące, niezbyt żołądka i kiszek. — Filowicz Józef, syn stolarza, 3 tygodnie, zapalenie oskrzeli. — Stengel Dwóra, zarobnica, 40 lat, gruźlica. — Macek Zofia, żona rolnika, 41 lat, wol miąższowy. — Znajda Anastazyja, zarobnica, 57 lat, rak. — Usiowij Bartłomiej, dozorca kamienicy, 44 lat, gościec. — Razem 1 osob.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

(Dwunasty dzień rozprawy).

Lwów, 14 października.

Zeznania świadka Szulakiewicza.

Przew.: Czy pan, jako urzędnik, pracujący w dziale hipotecznym buchalterii, przypomina sobie, że z końcem stycznia weszło tam polecenie, przeniesienia kont „Kühnel i Fröhlich“ na księgę główną, Św.: Było to 26 stycznia. Jakoś w południe przyszedł do mego biura p. Ziotecki i powiedział, że z polecenia Zimy musi przenieść rachunki „Kühnel i Fröhlich“ na rachunek główny. Później przyszedł p. Żebrowski, po którego umyślnie posyłałem. Pan Wędrychowski już wtedy nie urzędował.

Przew.: Dlaczego posłano aż po p. Żebrowskiego, aby to zrobić? Św.: W tym względzie nie mogę dać wyjaśnienia. Obr. Aschk.: Czy wiedział pan, że konto „Kruszewski“ jest kontem Wędrychowskiego. Św.: Służę od r. 1881 i wówczas już o tem słyszałem. Osk. Wędr.: Panie Zygmuncie, niech pan powie szczerze to, co pan wie o tem, że rachunek nr. 630 należał do mnie. Czy wiedział pan w starym jeszcze budynku? Św.: Przypuszczam, że tak, napewno jednak sądzę, że wiedziałem już o tem w 1889 r.

Przesłuchanie świadka Zioteckiego.

Przew.: Co pan wie o przeniesieniu konta „Kühnel i Fröhlich“? Św.: Było to pierwszego lub drugiego dnia mojej czynności pod nieobecność p. Wędrychowskiego; Zima przyszedł na górę około godziny 12 w południe i zapytał się o Żebrowskiego. Dowiedziawszy się jednak, że go nie ma, kazał posłać po niego.

Później po godzinie 12 przyszedł dyrektor do mnie na górę i powiedział, że ma polecenie do pana Żebrowskiego nie chcąc się zgodzić na to, abym ja je wykonał. — W biurze był wtedy także p. Szulakiewicz. Później dopiero dowiedziałem się, że chodzi o to, aby przenieść rachunek Kühnel i Fröhlich do księgi głównej. Dyrektor posłał po Żebrowskiego, a gdy ten przyszedł powtórzyłem mu polecenie Zimy. Przew.: A dodał pan, aby to się stało natychmiast? Św.: Nie pamiętam, bo wydawszy to polecenie, Zima powiedział, że wyjaśnienia, co do tego polecenia, udzieli później, że przysłał nawet ekshibit — ale tego ekshibitu nie dostaliśmy już od Zimy, chociaż ja się o niego upominałem.

Przew.: Czy było konieczną rzeczą, posłać po Żebrowskiego? Św.: Dlatego może, że tę księgę prowadził Żebrowski — ale gdyby mnie dyrektor polecił to wykonać, byłbym to także wykonał. Nie mogę sobie przypomnieć, czy dyrektor powiedział, aby mu to zrobić natychmiast, ale mogłem po całym obojętności się Zimy poznać, że mu zależało na tem, aby to przeniesienie jak najprędzej uskutecznić. Jak przyszedł Żebrowski, powtórzyłem mu to polecenie Zimy. Przew.: Czy z powodami, czy też bez tych? Św.: Bez powodów. Przew.: Pan Żebrowski powiada, że on to z powodami usłyszał, a mianowicie, że rachunki te nie mają pokrycia. Św.: O tem była dopiero później mowa.

Przew.: Czy z własnego rozumu można się było domyśleć nagłości tej sprawy? Św.: Nie, myśły nie wiedzieli o żadnych skontrach, ani o komisjach, które się miały odbyć. Przew.: A to już było w czasie runu. Św.: Nam Zima podawał za powód runu to, że ma być utworzony jakiś nowy bank, na czele którego ma stać dr. Byk, więc to nam nie dawało jeszcze wielkiego powodu do domysłów. Przew.: A Żebrowski polecenia od samego Zimy nie odebrał? Św.: Nie wiem, czy on także odebrał to polecenie. Przew.: P. Żebrowski nawet twierdzi dzisiaj, że pan mu kazał to natychmiast wykonać. Przecież pan sobie musi to przypominać. Św.: Nie mogę sobie przypomnieć, od tego czasu już się tyle rzeczy przelalo. Przew.: A z tem pismem Zimy jak? Św.: Zdaje się, że musiałem powiedzieć Żebrowskiemu, że pismo ma od Zimy przyjść — ale to pismo nie przyszło.

Wędr.: Nie przypominam sobie, kiedy otrzymałem polecenie, aby napisać na tych trzech kontach, iż mają pokrycie kasowe. Poszedłem wtedy do pokoju Żebrowskiego i kazałem sobie pokazać księzkę depozytów i znalazłem tam, że pokrycie było. Więc posłałem Żebrowskiego do Zimy, aby się zapytał, co to ma znaczyć, ale jak mi to Ziotecki oświadczył, Żebrowski wstydził się iść z tem do Zimy — to mnie zdziwiło i pytam się: „może dyrektor nie ma tych papierów“, wtedy oświadczył mi Ziotecki: „A może i nie ma“. Przew.: Pamięta to pan Ziotecki? Św.: Nie pamiętam.

Po przerwie następuje odczytanie listu świadka Zioteckiego do p. Jägermana Nr. 1. i listu Wędrychowskiego do dr. Zgórskiego Nr. 2.

Nr. 1. „J. Wielmożny Panie Radeo dworu! Na skutek polecenia, wydanego przez p. dyr. Zimę, przeniosła buchalteria z d. 31 grudnia 1898 r. rachunki bieżące Nr. 1548 Kühnela i 1626 Fröhlicha z powodu, że nie miały pokrycia, na rachunek bież., prowadzony w księgę główną. O fakcie tym zdałem Jaśnie Wielmożnemu Panu raport ustny 14 bm., co czynię obecnie na polecenie JW. Pana pisemnie. Muszę też nadmienić, że na dniu 14 lutego zostałem

wzewany przez p. dyr. Zimę, który oświadczył mi, że przeniesiono te konta Fröhlicha i Kühnela na rachunek Szczepanowski i żądał, bym udał się do p. dyr. Zgórskiego i bym oznajmił mu o tym fakcie, co też natychmiast uczyniłem“.

Nr. II. List p. Wędrychowskiego do p. dr. Alfreda Zgórskiego: „Wielmożny p. Dyrektorze! Mój żięć przyniósł mi wiadomość, iż mi zarzucają wyprowadzenie moją ręką rachunku bieżącego Kühnel et Comp., z dniem 31 grudnia 1898. Otóż zaręczam Wielmożnemu Panu najświętszym słowem honoru, że tego nie zrobiłem, że dnia 28 stycznia rachunek ten istniał rzeczywiście i nie był zamknięty. Upraszam tedy Pana Dyrektora o łaskawe polecenie gruntownego zbadania pisma, które absolutnie mojem nie jest, lecz może być tylko naśladowaniem. Podaję też do wiadomości Wielmożnego Pana, że na księżce, którą dla kontroli prowadziłem osobno u siebie — można stwierdzić, że ten rachunek jeszcze z dniem 31 grudnia istnieje, a jeżeli i stąd również go wyprowadzono, to nie moją ręką i już po 26 stycznia. Wobec tego faktu ośmielam się prosić Wielmożnego Pana i chcę wyrobić sobie to u niego, abym komisyi osobliście wyjaśnienia tych ksiąg mógł udzielić. Podpisano Wędrychowski.“

Przew. (zwracając się do św. Zioteckiego): Czy pan nie miał przeświadczenia, przeprowadzając asygnaty, że jest to fałszowaniem ksiąg? Św.: Nie, bo to się zdarzało przedtem, i przecież temu występował nawet p. Koczyndyk. Ja otrzymałem od dyrektora kartkę, z poleceniem wystawienia tych asygnat. Co do osoby Szczepanowskiego, wiedziałem wprawdzie, że jest zadłużony, ale myślałem, że w Kasie jest pokrycie. Dodać muszę nadto i to, że nie wiedziałem, jakie on walory złożył na sumę 1.200.000 zł. Przew.: Co pan wiedział o koncie „Kruszewski“? Św.: Przed kilku laty dowiedziałem się o tem, że to jest konto p. Wędrychowskiego. Wiedziałem o tem również, że z polecenia p. dyr. Zimy od kilku lat nie dopisywało się do niego procentów. Przew.: Nie przypomina pan sobie, że takie polecenie nie dopisywania odsetek było dwa razy wydawane. Św.: Nie przypominam sobie tego faktu.

Przew.: Czy wiadomo panu, że z tego konta wydobyto kilka lat temu podkłady w kwocie przeszło 35.000 zł., tak że to konto przez kilka miesięcy leżało bez podkładu? Św.: Przypominam sobie i ten fakt, iż p. dyrektor do mnie i do któregoś z moich kolegów mówił o tem, że p. buchalter Wędrychowski zażądał wydania 35.000 zł. w efektach, miał je spieniężyć i że gotówka po dzień dzisiejszy nie wpłynęła. Przew.: A jak to opowiadał dyrektor? w jakim znaczeniu i w jakim celu? Św.: Może być, że to odnośnie do tych odsetek niedopisywanych. Przew.: Może powiedział: zrobić co z nim, niech odda te efekty? Św.: Nie, w ten sposób to nie było powiedziane. Przew.: Wiadomo panu, jak się potem ta afera rozwiązała? Św.: To już wiem z ostatnich wypadków. Przew.: Czy nie wiadomo panu, w jaki sposób dyr. Zima napierał na p. Wędrychowskiego, aby z tym fantem co zrobił? Św.: Nie.

Przew.: Tutaj słyszeliśmy, że w tej samej sprawie miał pan jeszcze jedną misję, a to kiedy już p. Wędrychowski był chory. Św.: P. dyr. Zima posłał mnie, abym ja zażądał od p. Wędrychowskiego podpisu weksli na 40.000 zł. i powiedział mi, że te weksle są przeznaczone na rachunek bieżący p. Wędrychowskiego. Muszę tu nadmienić, że p. Zima chciał nawet w pierwszym rzędzie, aby p. Wędrychowski przyszedł do biura i może jedynie dlatego mnie posłał. Zastąpiłem p. Wędrychowskiego bardzo chorego, w gorączce — i wówczas on mnie te weksle podpisał. Przew.: Czy te weksle wręczył panu dyr. Zima gotowe do podpisu? Św.: Nie, ja nawet jeżeli się nie mylę, to za moje własne pieniądze kupowałem blankiety. Przew.: Zwrócił kto panu te pieniądze? Św.: Mnie się zdaje, że p. Wędrychowski. Przew.: Czy p. Wędrychowski bez trudności te weksle pisał, czy wiedział, o co chodzi? Św.: Pytał się jedynie, czy stare weksle wydał mi pan Zima.

Przew.: A co do tych weksli na 18.000 zł. z żyrem Szczepanowskiego, powiada p. Wędrychowski, że mu pan oświadczył, iż te weksle zostały spłacone. Św.: Nie, ja powiedziałem tylko w formie przypuszczenia. Przew.: P. Wędrychowski zeznał, że mu pan powiedział, iż te weksle są już zapłacone, i z tego odnośnie wrażenie, iż pan wiedział, że będą zapłacone, że pana ktoś w to wtajemniczył. Obr. Aschkenazy: Jak się panu wydaje, kiedy to wydarto te dwie kartki z kontem „Kühnel i Fröhlich“? Św.: Tego nie wiem. Obr.: W tym samym dniu niezawodnie było przeprowadzone „storno“ na kartce Hohendorfa. Kto pierwszy doniósł, że konta „Kühnel i Fröhlich“ przeniesione są do konta Szczepanowskiego? Św.: O ile sobie przypominam, ja powiedziałem o tem p. Jägermanowi. Ale tę rzecz lepiej wyjaśni sam p. Jägerman. Obr.: P. Żebrowski dawał do zrozumienia, że to on poinformował. Czy pan wierzył wtedy w tę historię z depozytem Wędrychowskiego, gdy panu ją opowiadał Zima? Św.: Ja wogóle święcie wierzyłem p. dyrektorowi. Obr.: Czy pan zna taki fakt, że dyr. Zima opowiadał, iż z funduszem Kasy nie chce mieć nic do czynienia i że płaci 9% urzędnikom, gdy potrzebuje pieniędzy, lub pożyczka z kantoru Liliena? Św.: Tak jest, wierzyłem temu.

Dr. Aschken.: Czy pan przypuszczał, że to możliwym jest, aby dyrektor dał wyludzić sobie to

35.000 zł. i aby Wędrychowski był zdolny do tego, Św.: Muszę nadmienić, że p. Wędrychowskiego bardzo o bardzo szanowałem i może być, że w tych wypadkach ja nie miałem bezstronnego sądu. Przew.: W zeznaniach pańskich u sądnego śledczego wyraził się pan, że Zima panu opowiadał, iż upominał się u Wędrychowskiego o ten depozyt, a on stał, jak mur i nic nie odpowiadał. Św.: Tak mi Zima mówił. Przew.: Dalej następuje w pańskich zeznaniach, że stosunek Zimy z Wędrychowskim był zażyły. Św.: Mówili do siebie *per ty*. Przew.: Tylko z tego pan wnosił? Św.: Ja wogóle wyobrażałem sobie, że stosunek między nimi jest dobry. Wiem wprawdzie także, że czasami były między nimi kwasy. Przew.: Czy przypomina pan sobie, że pan raz interweniował między tymi dwoma panami o pożyczkę 2.000 zł. Św.: Tak jest. Na prośbę p. Wędrychowskiego poszedłem do dyr. Zimy i powiedziałem mu, że pan Wędrychowski jest w potrzebie i prosi go, aby mu pożyczył na krótki czas 2.000 zł. Pan dyrektor kazał mi napisać bon i powiedział, „niech podpisze, to dam mu“, i dał je. Z jakich funduszy, tego nie wiem, zdaje się jednak, że z własnych.

Dr. Aschk.: Fakty, przytoczone przez pana, z tą zażyłością jakąś się nie zgadzają. To wygadanie Zimy przed panem na Wędrychowskiego, że zdefraudował 35.000 zł., znowu to wygadanie Wędrychowskiego, że Zima do kryminału wpakuje wszystkich, to, że Wędrychowski sam nie udaje się o pożyczkę, tylko używa pośrednictwa pana, wszystkie fakty wskazują raczej na nienawiść jakąś i zjadliwość. Wędr.: Może to przyczyni się do wyjaśnienia w jakimkolwiek kierunku rozmaitych spraw, jeżeli powiem, jaki był przebieg soboty, niedzieli i poniedziałku, t. j. 28, 29 i 30 stycznia. Ja leżałem w domu chory, wskutek tego, co doświadczyłem. 28-go w południe przyszedł Zima woźnego po mnie, abym przyszedł do Kasy, bo będzie komisya namiestnictwa. Ja przyzwałem woźnego do pokoju, gdzie leżałem — i powiedziałem: „Widzisz pan, że jestem chory. Proszę powiedzieć p. dyrektorowi Zimie, że jeżeli koniecznie każe, to się zbiorę i przyjdę“. Potem, już w dwa tygodnie, rodzina mi powiedziała, że woźny ów powtórnie przyjeżdżał fiakrem po mnie.

W niedzielę, po obiedzie, d. 29-go przyszedł p. Ziotecki do mnie, dowiedzieć się, jak ja się mam i on powiedział mi, że w sobotę popołudniu była rewizya ksiąg w buchalterii, że w niedzielę rano było szkronum kasy, a w niedzielę popołudniu ma być szkronum działu hipotecznego. Dopiero w poniedziałek d. 30-go po obiedzie był u mnie po raz wtóry p. Ziotecki, tym razem o te weksle i upewniał mnie wtedy o spłacie tych 18.000 zł. (Zwracając się do Zioteckiego): Niech pan sobie przypomni, kto prowadził rachunki u mnie w r. 1892 i 1893? Św.: Z pewnością ja. Osk.: A mówi pan, że o wekslach kaucyjnych dowiedział się dopiero w r. 1895. Przecież pan wpierrw o nich musiał się dowiedzieć. Pan sobie nie przypomina tego również, że pan przyszedł do mnie przed tem najmniej na dwa lata, nim oprocentowanie ustalo i powiedział, że dyrektor dał panu polecenie, aby systema procenty. Św.: Panie buchalterze, ja tego zaprzeczyc nie mogę, ale...

Osk.: Zaprzecz pan kategorycznie, lub powiedz tak, bo gdy o mnie idzie (rozrzucony), to panowie mówicie zawsze: być może. Co do stosunku mego z Zimą, to ja powtórzyć muszę, że do r. 1895 Zima z niezmem się do mnie nie odnosił, jako do buchaltera, ale do p. Zioteckiego i jego uważał jedynie za buchaltera.

Przesłuchanie kasjera Pełczyńskiego.

Przew.: Jak długo był pan kasjerem w gal. Kasie oszczędności? Św.: 23 lat. Przew.: Czy jest może i drugi kasjer? Św.: Nie, nie ma, ja byłem głównym kasjerem. Byłem wszystkiem — zalałwałem 400—500 stron dziennie. Przew.: Na jakiej podstawie wydaje pan pieniądze? Św.: Na podstawie asygnaty. Dawniej także na podstawie kartek: Kasa wyda albo pobierze — a to tylko w celu szybkiego zalałwienia spraw.

Przew.: A od kogo szły te tymczasowe polecenia? Św.: Przynosił je albo dyrektor, albo likwidator, albo p. Menda. Zaś zaraz potem musiała wejść asygnata. O to ja już musiałem się starać. Przew.: A efekty przechodziły przez pańskie ręce? Św.: Nie, nigdy. Gotówka i to wszelka gotówka była pod moim nadzorem. Kasa podręczna i manipulacyjna była pod moim kluczem. Przew.: A Kasa główna? Św.: Tam zamykałem pieniądze codziennie moim kluczem. Oprócz tego zamykałem jeszcze fundusz emerytalny, rezerwowy, kaucyjny urzędników i fundusz pamiątkowy. Dyrektor Zima nie miał dostępu do gotówki. Od skarbeca nie miałem klucza.

Przew.: Chociaż to się panu należało według statutu. Św.: Raz nawet chciał mi Zima oddać klucz od efektów, ale ja mu odpowiedziałem, że mogę go jedynie wtedy przyjąć, kiedy komisya zaskontruje, gdyż nie mogłem brać na siebie odpowiedzialności, chociaż nie miałem wtedy najmniejszego podejrzania. Przew.: Czy kasa z gotówką była często skontrolowana? Św.: Moją kasę podręczną skontrolowałem ja każdej chwili. Szkronum główne odbywało się co roku, miesięcznych skontr nie było. Dyrektor Zima nie turbował się o to. Przew.: Panu to musiało być przykro, że to szkronum się tak rzadko odbywało? Św.: Pierwej, gdy przeprowadzała takie szkronum komisya, to przynajmniej któryś z członków na zgromadzeniu powiedział, że skon-

